Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 45 (170) Sobota, 5. listopada 1927 Rok IV.

TRAGICZNY OKRĘT.



Do największych katastrof okrętowych, jakie notuje historja, należy ostatnia, która wstrząsnęła całym światem. Oto wspaniały luksusowy parowiec italskiego towarzystwa „Nawigazione Generale Italiana" „Księżniczka Mafalda", wiozący około 1300 pasażerów i wielkiej wartości ładunek towarowy, rozbił się na Oceanie Atlantyckim — podobno zetknąwszy się z pozostałą po wojnie niemiecką miną podwodną — na wysokości miasta Bahia w okolicy Rio de Janeiro. Ile ofiar w ludziach pochłonęła ta katastrofa, na razie nie jest ściśle wiadomem.

Fot. R. Sennecke, Berlin.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Zdjęcia Ag. fot. „Światowida“, na pł. kraj. „Alfa“.





P. o. Ministra Spraw Zagranicznych, Minister pełnomocny Rzeczypospolitej przy królu Italji w Rzymie, p. Roman Knoll. Na prawo w medaljonie: sekretarz osobisty min. Knolla, p. Wiktor Skiwski.



Minister Spraw Zagranicznych p. August Zaleski.





Szef protokułu dyplomatycznego, Minister pełnomocny hr. Stefan Przeździecki. W medaljonie na lewo: sekretarz osobisty min. S. Z., b. sekr. pos. pol. w Angorze p. Aleksander Zawisza.



Ogólny widok gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy ul. Wierzbowej w Warszawie.



Sala konferencyjna Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Dyrektor departamentu konsularnego, dr. Wacław Babiański.



Dyr. departamentu administracyjnego, płk. szt. gen. Ignacy Matuszewski.



Dyrektor departamentu politycznego, dr. Aleksander Jackowski.



Radca legacyjny, wyższy urzędnik prot. dypl. hr. Rajnold Przeździecki.



Zastępca szefa prot. dypl., radca Jerzy Jeleński z radcą prot. dypl. Zdzisławem Szczerbińskim.



Szef sekretarjatu min. S. Z., radca legacyjny Marjan Szumlakowski.

ZJAZD KARAIMÓW POLSKICH W TROKACH.





Mało znaną jest u nas t. zw. karaicka lub karaimska sekta żydowska. Oto w połowie wieku VIII., poniekąd na tle dawnych starobiblijnych walk Saduceuszów z Faryzeuszami, wystąpił w Babilonie niejaki Anan ben Dawid, wybitny teolog żydowski, głosząc tezę, że wyłącznem źródłem wiary żydowskiej powinien być Stary Testament, odrzucając tem samem tradycję rabinów, a przedewszystkim Talmud. Około Anana zgromadziła się wkrótce rzesza spółwyznawców. którzy od swego mistrza przybrali pierwotnie nazwę Ananitów. Prześladowani w Babilonie i Bagdadzie osiedli w Jerozolimie, gdzie utworzyli pierwszą gminę karaimską. W następnym wieku rozszerzyli się w Azji Mniejszej, w Turcji i na Krymie, skąd za czasów polskich przenieśli się do Litwy, Wołynia i Polesia, pielęgnując naukę swego mistrza, równocześnie zaś spełniając wiernie obowiązki obywateli Rzeczypospolitej. Cała sekta jako taka, chociał nigdy nie licząca wielu wyznawców i zwalczana lub odpychana przez talmudystów, zaznaczyła się wcale wybitnie w dziejach kultury, zwłaszcza literackiej, a to przedewszystkien na polu teologji i polemiki religijnej, pisząc głównie w językach hebrajskim i arabskim. Mało na ogół znani w Polsce zwrócili jednak na siebie uwagę tak wybitnego badacza socjologicznego Polski, jak Tadeusz Czacki, który w r. 1807 wydał w Wilnie ciekawą do dziś dnia rozprawę „O Żydach i Karaimach“. W wierności swej do Polski wytrwali przez czasy porozbiorowe, a obecnie, mimo bardzo zmniejszonej liczby wyznawców, postanowili przeprowadzić wśród karaimów polskich autokefalję, t. zn. uniezależnić się od centralnego zarządu gmin karaimskich, rządzącego z poza Polski. W tym celu odbyli w ub. tygodniu w obecności władz państwowych w Trokach swoje pierwsze ogólnopolskie zebranie, celem wyboru naczelnej swej głowy t. zw. Hachama. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia wychodzących z kienasy w Trokach po nabożeństwie uczestników zebrania, pomiędzy którymi są hazzan (naczelny duchowny) trocki, Szymon Firkowicz (X) i woj. wileński Władysław Raczkiewicz (XX). Na zdjęciu naszem na prawo widać odprawione przez hazzana Firkowicza dziękczynne nabożeństwo po wyborze Hachama Seraja Ben Szapszela w kienasie karaimskiej w Trokach.

Fot. Hryniewicz, Wilno.



Ciekawa pamiątka bitwy pod Navarino. W tych dniach Grecja obchodziła uroczyście 100 rocznicę jednego z najwybitniejszych momentów jej walk o niepodległość, a mianowicie zniszczenia floty tureckiej pod Navarino. W posiadaniu jednego z przyjaciół naszego pisma znajduje się reprodukowana tutaj bransoleta, przedstawiająca w środku symboliczne emblemata, odnoszące się do tej bitwy.



Pogrzeb śp. Gustawa Daniłowskiego. Na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odbył się pogrzeb znakomitego pisarza i walecznego obrońcy Ojczyzny, przedwcześnie zmarłego śp. Gustawa Daniłowskiego. Nad grobem przemówił powieściopisarz Wacław Sieroszewski (X).

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.



Ambasador Francji we Lwowie. P. Jules Laroche wraz z małżonką, zwiedził w tych dniach zagłębie naftowe w Małopolsce Wschodniej, poczem przybył do Lwowa, którego zabytki zwiedzał w towarzystwie swego rodaka, dyr. Banku Przemysłowego Cachiera (na prawo). Zdjęcie przedstawia p. ambasadora z żoną przed domem Tow. Francuskiego we Lwowie.

Fot. C. Kordyan.

III. OGÓLNO-POLSKI ZJAZD ZIEMIANEK W KRAKOWIE.





W tych dniach obradował w sali Towarzystwa Ubezpieczeń przy ul. Basztowej w Krakowie III. ogólnopolski Zjazd Ziemianek przy licznym udziale delegatów z całej Polski. Podajemy tutaj na lewo Radę Naczelną Związku Ziemianek: pp. E. Czarnowska, prezes Rady Nacz. (1), M. Schmidtowa prez. okr. Zw. (2), M. Drużbacka, Lwów (3), Chłapowska, Poznań (4) i Berezina, Poznań (5). Zdjęcie na prawo przedstawia ogół uczestniczek Zjazdu, zebranych na dziedzińcu Tow. Ubezpieczeń. Zjazd powziął szereg uchwał w sprawach narodowych i społecznych.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

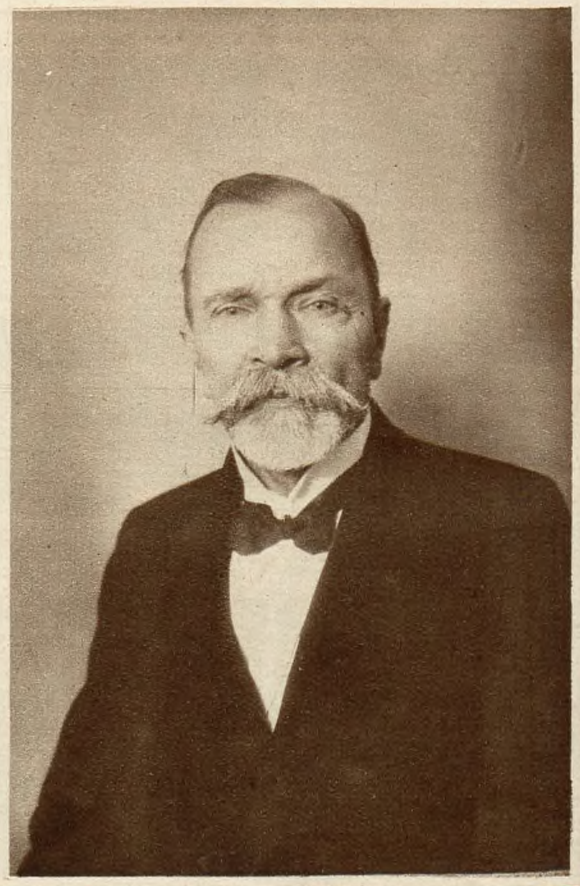


Rozłam w P. S. L. „Piast". Wicemarszałek Senatu, długoletni działacz ludowy, sen. Jakób Bojko ogłosił manifest, występujący przeciw dotychczasowemu kierownikowi tego stronnictwa, p. W. Witosowi.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Amerykański generał w Polsce. Gen. Crozier, wybitny działacz na polu zastosowania znanej idei Taylora do przemysłu wojennego, przybył wraz z małżonką do Krakowa, gdzie nasz fotograf zdjął go na tle obrazu J. Matejki „Konstytucja 3-go Maja." Ag. fot. „Światowida".



Ze Zjazdu Miast Polskich w Poznaniu. Na zjeździe tym wybitne stanowisko zajął znany działacz samorządowy, założyciel Związku, prof. dr. Adolf Suligowski, b. prezes Rady Miejskiej Warszawy i b. poseł na Sejm.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Uczczenie gen. Żeligowskiego. Marsz. Piłsudski wydał bankiet na cześć przechodzącego w stan spoczynku gen. Żeligowskiego. Na naszem zdjęciu są obok Gospodarza (X) i gen. Żeligowskiego (1), pp. ministrowie Bartel (2), Czechowicz (3), Romocki (4), Niezabytowski (5, Dobrucki (6), Kwiatkowski (7), Knoll (8), [illegible]edziński (9), Składkowski (10), Staniewicz (11), generałowie Konarzewski (12), [illegible]blewski (13) i Skierski (14). Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Pogrzeb gen. Thulliego we Lwowie. Z udziałem nietylko władz [illegible]jskowych i cywilnych, ale i najszerszych warstw miejscowego społeczeństw[illegible] [illegible]ł się na cmentarzu obrońców Lwowa pogrzeb zmarłego we Lwowie g[illegible] [illegible]hulliego, bardzo zasłużonego w czasie walk o polskość tego mia[illegible]a.

Fot. M. Münz, Lwów.

WALKA O „KRÓLESTWO POWIETRZA“





Na lotnisku w Tempelhof pod Berlinem odbył się w tych dniach pomiędzy lotnikami niemieckimi a francuskimi turniej o tytuł „króla powietrza“. W zawodach zwyciężył Francuz Doret nad Niemcem Fieselerem. Zdjęcie nasze u góry przedstawia Doret'a, przelatującego ponad zbitą masą samochodów — na zdjęciu na prawo widać dawnego kronprinza niemieckiego (X), przypatrującego się szybującym w górze samolotom.

Fot. Keystone, Londyn — Press Ph. N. D.



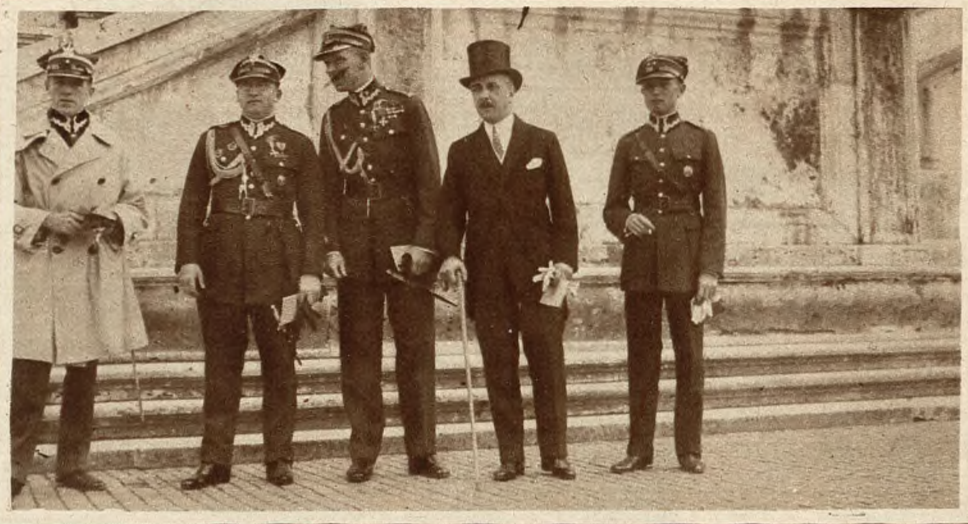
Zwyciężeni składają dary zwycięzcy. Pobici ostatecznie Riffenowie marokańscy pochylili kornie czoło przed królem hiszpańskim i witają go teraz uniżenie w Maroku, składając mu w darze djadem ogromnej wartości.

Press Photo News-Service, Berlin



Sześcioletni król. W tych dniach, kiedy Rumunja przechodzi wstrząs z powodu agitacji zwolenników księcia Karola, zmierzającej do powołania go na tron, prawowity następca zmarłego niedawno Ferdynanda, król Michał, obchodził właśnie sześciolecie swego życia.

Fot. Keystone, Londyn.





Kongres lotniczy. W Rzymie odbywa się obecnie IV. Międzynarodowy Kongres komunikacji powietrznej. Nasze zdjęcie u góry przedstawia polską delegację pp. mjr. Missiuro, mjr. Kwiecińskiego, płk. Rayskiego i por. Czarkowskiego-Golejewskiego w towarzystwie polskiego chargé d'affaires dr. Günthera. Zdjęcie dolne daje Mussoliniego, wychodzącego z Kapitolu po uroczystem otwarciu kongresu.

Fot. La Fotografica & Porry Pastorel, Roma

Negliż wytwornego pana.

Charakterystyczną cechą współczesnej mody jest chęć zatarcia różnic pomiędzy strojem damskim i męskim. Zaznacza się to z jednej strony w dążności do „umężczyzniania“ ubrania kobiecego, z drugiej zaś wyraźnej tendencji do wprowadzania do mody męskiej walorów raczej kobiecych. Szerszy krój spodni, bardzo żywe barwy krawatów, marzenia o różnokolorowych różowych, niebieskich, szafirowych, zielonych ubraniach świadczą, że mężczyźni, znudzeni dotychczasową monotonnością swego stroju, pragną współzawodniczyć z kobietami w bajecznej kolorowości i różnodności form. Ten kierunek będzie z pewnością kosztowniejszy i bardziej kłopotliwy, ale snać mężczyźni nie lękają się kłopotów toaletowych i są gotowi, tak samo jak kobiety, zmieniać co sezon barwy i krój ubrania. Podobno projektowane są dla mężczyzn fraki kolorowe, co razem z krótkimi spodniami i pończochami ma stanowić renesans mody dawniejszej, kiedy to mężczyźni, nie wciśnięci jeszcze w jednostajne ciemne ubrania marynarkowe, stroili się w żywe kolory, wstążki, koronki, błyszczące klamry, różne świecidła. Narazie te projekty ubarwienia i urozmaicenia stroju męskiego pozostają w dziedzinie marzeń, przynajmniej jeżeli chodzi o ulice, biuro, salon. I natomiast w swojej sypialni, w gabinecie, intymnym saloniku, mężczyzna daje wyraz swej tęsknocie do barwności, błyszczących materyj, efektownych linij, przywdziewając, tak jak i kobieta pyjamę. Krój pyjamy męskiej zasadniczo różni się bardzo mało od damskiej. Co zaś się tyczy materjałów i deseni, to niema właściwie żadnej różnicy. Te same błyszczące satyny, lub delikatne jedwabie, te same brokaty, lamy, w duże kwietne desenie lub fantazyjne arabeski. Może jedyna różnica w tem, że mężczyźni swoich pyjam nie przybierają piórami, ani futerkiem, ani też koronkami. Należy przedewszystkiem rozróżniać dwa rodzaje pyjam: pyjamę, w której się śpi i pyjamy, w których chodzi się po domu i ewentualnie przyjmuje bardzo poufnych gości. Oczywiście pyjamy do spania są zrobione przeważnie z materjałów tańszych. Obok pyjam ubraniem negliżowem mężczyzny pozostaje szlafrok, który jednak ustępuje na drugi plan wobec faworytalnej pyjamy. Szlafroki lubią specjalnie starsi panowie, chociaż ubierają je również i młodzi, ale zawsze zwracają uwagę na to, aby ten szlafrok był zrobiony z jakiejś specjalnie pięknej, barwistej, błyszczącej materji tak, aby w niczem nie przypominał poczciwego, starodawnego stroju dziadunia, któremu towarzyszyła nieodzowna szlafmyca i fajka na długim cybuchu. Trzecią odmianą negliżu męskiego jest bonżurka, którą się nosi do zwykłych spodni, która o tyle różni się od bluzki pyjamowej, że posiada charakter więcej towarzyski. Nie jest to oczywiście strój salonowy, w którymby można przyjmować wszystkich gości, ale w całym szeregu wypadków osoby dobrze znajome w bonżurce przyjąć można bez narażenia się na zarzut, że się jest „rozebranym“. Bonżurki są też zwykle robione z materjałów solidniejszych i są cieplejsze aniżeli pyjamy, to też znajdują największe zastosowanie w zimie. Co się tyczy barw i deseni, to idą one również w kierunku ogromnego urozmaicenia i ożywienia. Tendencja ta mody odpowiada widocznie duchowi czasu. Jaga.



Szlafrok z marocain-satin w kwietne desenie.



Szlafrok z niebieskiego jedwabiu surowego.



Pyjama do spania z crêpe de chine w pasy czerwone i niebieskie.



Pyjama do spania z błękitnego rypsu.



Pyjama kimonowa z japońskiego jedwabiu surowego.

ZE ŚWIATA FILMU.



Wszyscy bywalcy kinowi znają doskonale Johna Gilberta, aktora i reżysera zarazem, którego przystojna a zarazem myśląca twarz oczywiście przedewszystkiem kobiet uwagę na siebie zwraca.

Metro Goldwyn Mayer.



Biust niezapomnianego Valentino. Włoski rzeźbiarz Umberto Pedretti wystawił w Los Angeles udatny biust Rudolfa Valentino. (Na naszem zdjęciu twórca jest na lewo od swego dzieła, na prawo zaś stoi brat Rudolfa Valentino). Press Photo News-Service, Berlin.



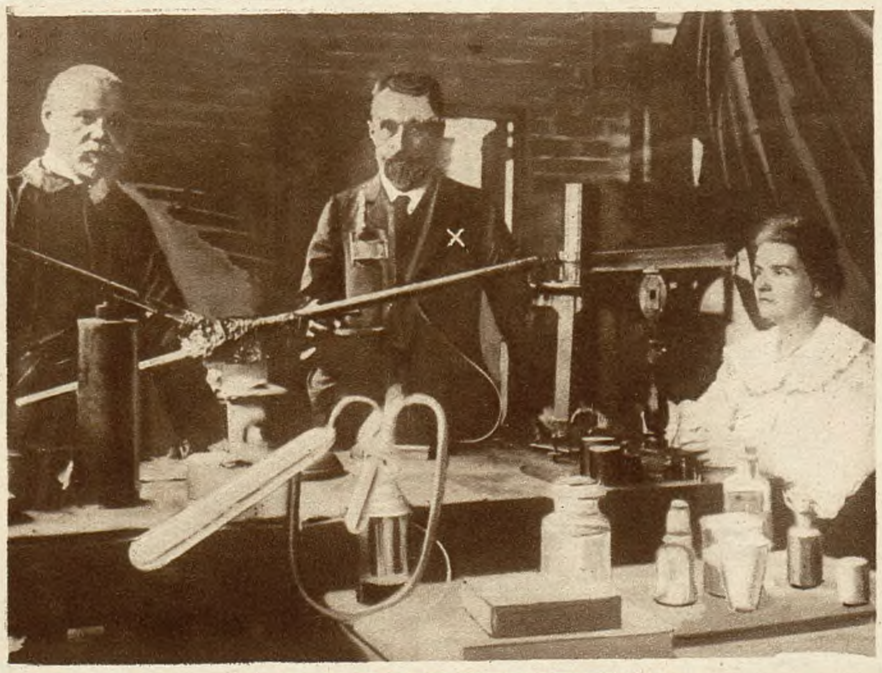
Marszałek Piłsudski w filmie. Z filmu „My Pierwsza Brygada" nakręcono już dwatysiące metrów. Podajemy tutaj scenę w Druskienikach, gdzie reżyser p. Piekarski gra rolę Komendanta, obok niego zaś stoi dyr. „Klio-Filmu". p. Bigost.



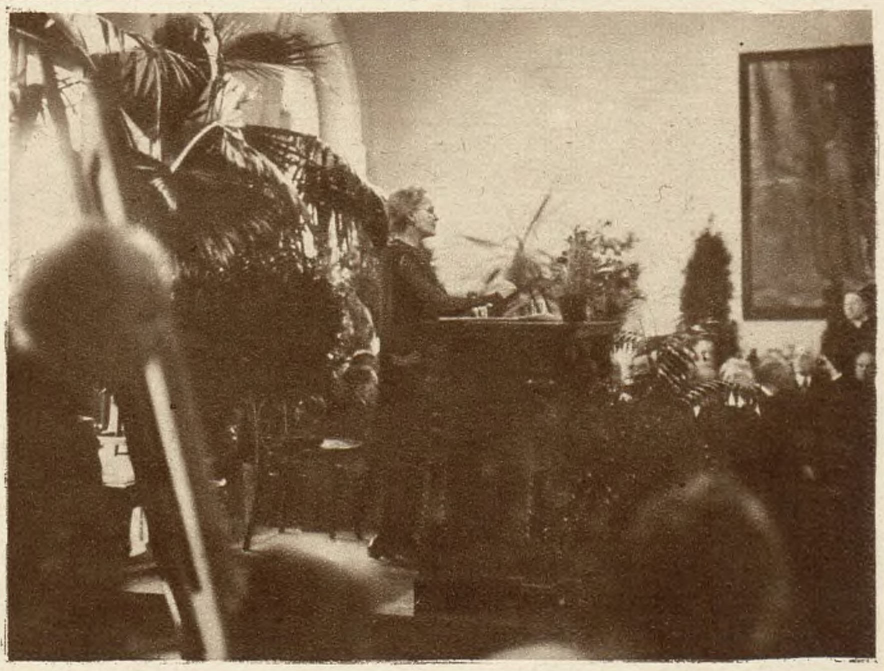


Polski aktor filmowy w drodze do Indji Wschodnich. W tych dniach opuścił Londyn, udając się do Indji Wschodnich p. Jan Kucharski, b. aktor polski a obecnie szef „British Pacific Company", z której ramienia dokona tam zdjęć do wielkiego filmu „Szmaragd Wschodu". Zdjęcie nasze na lewo przedstawia p. Kucharskiego (X) na dworcu londyńskim podczas pożegnania z korespondentem krakowskiego „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" p. Charapem (XX). Na prawo od tego zdjęcia reprodukujemy fotografję p. Kucharskiego (pseudonim: Joshna Kean), uprzejmie nam dedykowaną.

ZNAKOMITEJ RODACZCE, P. CURIE SKŁODOWSKIEJ NA JEJ SZEŚĆDZIESIĄTE URODZINY (7 LISTOPADA).



Fotografja p. Marji Curie-Skłodowskiej z r. 1898, pracującej razem ze swoim mężem Piotrem, zmarłym w r. 1906 (X), w pracowni paryskiej nad badaniami radium i nowego, przez nią odkrytego pierwiastka (polonium).
Fot. Atlantic, Berlin



P. Curie-Skłodowska, przemawiająca w wielkiej auli Uniwersytetu Warszawskiego, w czasie swego pobytu w naszej stolicy w czerwcu 1925 r.
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Portret p. Curie-Skłodowskiej, zdjęcie, dokonane na tle warszawskiem w czasie jej pobytu w Polsce w r. 1825.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



P. Ewa Curie, młodsza córka p. Marji Curie-Skłodowskiej, ciesząca się w Paryżu dużem uznaniem jako pianistka.
Fot. Atlantic. Berlin.



P. Irena Curie, starsza córka p. Curie-Skłodowskiej, śladem swoich rodziców pracująca na polu chemji naukowej.
Ag. de la Presse Illustré w Paryżu.



P. Curie-Skłodowska (X), przemawiająca na zebraniu, w r. 1925 urządzonem w paryskiem Towarzystwie lekarskiem na jej cześć.
Ag. de la Presse Illustré w Paryżu.

NOWE FRESKI W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ WE LWOWIE.



J. H. Rosen: Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny.



J. H. Rosen: Św. Jan Chrzciciel.

Do najcenniejszych zabytków sztuki lwowskiej należy bezsprzecznie Katedra Ormiańska, której Arcypasterz, Metropolita Józef Teodorowicz, w tych dniach obchodził właśnie jubileusz swojej sakry biskupiej. Polscy Ormianie odgrywają w historji „Lwiego Grodu" wcale znaczną rolę i zdawna zajmowali w tamtejszem mieszczaństwie poczestne miejsce. Nic więc dziwnego, że wcześnie już zapragnęli mieć swoją własną świątynię. Pierwszą wzniesiono podobno już z końcem XIV. w., niewiadomo, czy z drzewa, czy z kamienia. Późniejsze wieki dodawały do głównego zrębu świątyni rozmaite przydatki, które jednak nietylko nie raziły, lecz owszem, dostrojone harmonijnie, złożyły się na ogromnie rzadką na ziemiach polskich całość, urozmaiconą, a równocześnie stylowo zgodną. Najazdy obce i bohaterskie boje Lwowa w obronie polskości i katedrze ormiańskiej niemało przyczyniły szkody. Podupadła ona, a restauracja, dokonana w w. XVIII. uratowała wprawdzie jej istnienie, ale równocześnie nałożyła jej obcy, barokowy charakter. Ks. arcybiskup J. Teodorowicz od chwili, gdy objął tę wysoką godność, postanowił przywrócić swojej katedrze jej dawny architektoniczny charakter, usuwając barokowe naleciałości, równocześnie jednak pokryć jej ściany nowoczesnymi, z dawnym charakterem harmonizującymi freskami. Niemałego trudu i niejednej walki z przeciwnymi poglądami potrzeba było, zanim myśl ta wcieliła się w czyn. Dzisiaj jednak całkowite jej przeprowadzenie, chociaż jeszcze nie dokonane, jest już zapewnione. Również jest już dzisiaj pewnem, że powoławszy do prac malarskich w katedrze pana J. H. Rosena, ks. Metropolita Teodorowicz dokonał szczęśliwego wyboru. Z próbek, jakie z tych malowideł tutaj zamieszczamy, widać, że p. Rosenowi udało się połączyć harmonijnie nastrój religijny z duchem artystycznym, oryginalność pomysłu z właściwem na tem miejscu archaistycznem stylizowaniem.



J. H. Rosen: Pogrzeb św. Odillona.



J. H. Rosen: Ofiara Izaaka.



J. H. Rosen: Święci Jerzy, Cyprjan, Błażej, Dyjonizy i Pantaleon.



J. H. Rosen: Święty Idzi, broniący zwierząt przed myśliwymi.

FOT. L. WIELEŻYŃSKI / LWÓW.

NOWOŚCI POLSKICH SCEN



Premiera komedji L. Vermeuill'a „Radość Kochania" w Teatrze Letnim w Warszawie: Scena aktu II. z pp. Ćwiklińską i Brydzińskim.



Sketch „Noc Poślubna" w nowo otwartym Teatrzyku artystyczno-literackim „Karuzela" — pp. Macherscy.



„Nowi Panowie" Flersa i Croiseťa w Teatrze Polskim dr. A. Szyfmana w Warszawie: Scena z aktu I. z pp. M. Modzelewską i St. Stanisławskim.



„Turandot" C. Gozzi'ego (1720—1806) w Teatrze miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie: scena z Prologu z pp. Karczewskim, Komornickim, Żurowskim i Surzyńskim.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska w tytułowej partji w Operze L. Delibes'a „Lakme" w Operze Wielkiej w Warszawie.

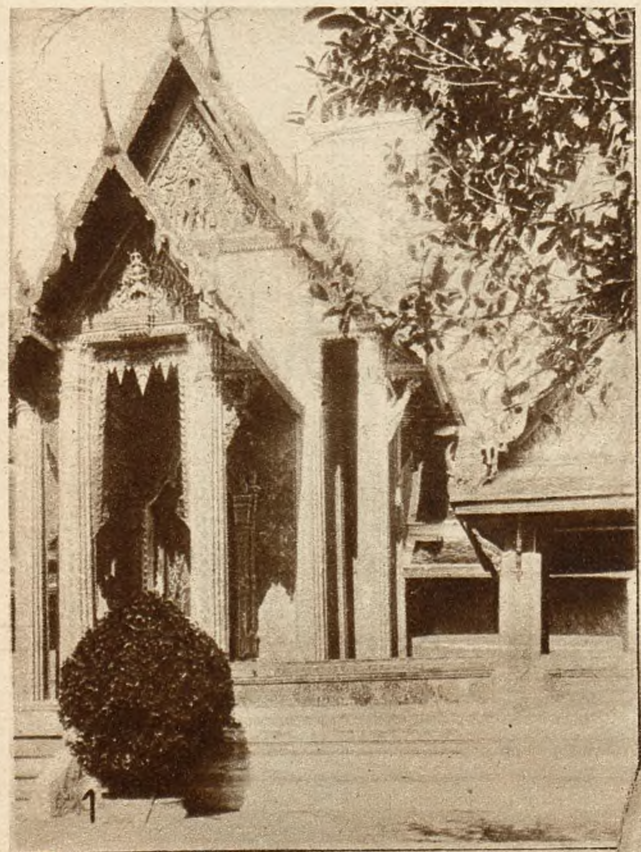


„Turandot" C. Gozzi'ego (w ostatnich czasach głośny z powodu operowej przeróbki R. Straussa) w Teatrze miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie. p. J. Hańska w roli tytułowej.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

W OSTATNIEM KRÓLESTWIE STAREJ AZJI.

Presse Photo N. D.



1



2



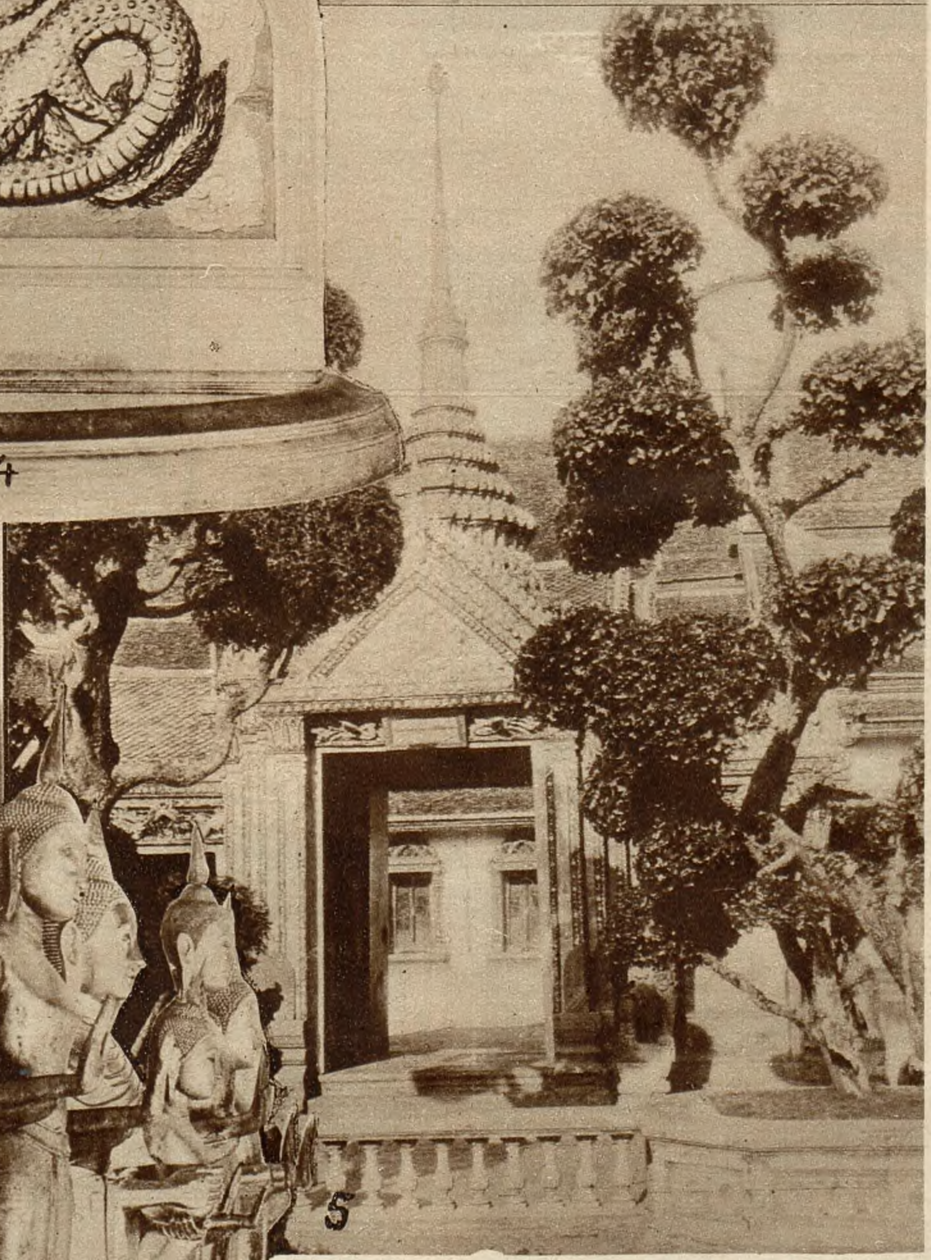
3



4



6



5



7

Nowoczesne ideje parlamentaryzmu i demokracji wtargnęły już nawet i do Azji. Minęła dawna świetność absolutnych monarchji, w ktorych panujący, nie krępowany żadną kontrolą, państwo swoje z całym jego martwym i żywym inwentarzem uważał za swoją prywatną własność. Skutki tego absolutyzmu były niewątpliwie bardzo często tak opłakane a nawet oburzające, że nikt jego powrotu nie pragnie. Ale wspomnieć trzeba i o tem, że jedynie dzięki temu absolutyzmowi, dzięki niekrępowanemu żadną kontrolą czerpaniu pieniędzy przez panującego ze skarbu państwa — coprawda zwykle kosztem krwawego potu poddanych — powstały te budowle, które do dziś dnia nietylko swą sztuką, ale i swoim przepychem budzą powszechny zachwyt. Ostatnią pozostałością takiej absolutnej monarchji jest królestwo Siamu w Azji, od wieków pozostające pod nieograniczonymi niczem rządami dynastji, której poddani na szczęście dla niej nie są jeszcze „zarażeni“ ideami nowoczesnymi i absolutyzm ten cierpliwie znoszą. Stąd stolica tego państwa, miasto Banghkok (około 700.000 mieszkańców) zadziwia turystę wspaniałością i przepychem swoich świątyń i pałaców. Co wiecej, bogactwo to nie pochodzi z jakichś bardzo odległych czasów. Przepych egzotycznych rodzajów drzewa, błyszczących tysiącem barw klejnotów i lśniącego złota łączy się tutaj z wybujałością flory, a łączy w całość, wywołującą istotnie artystyczne wrażenie. Oto kilka widoków ze stolicy tego królestwa starego autoramentu.

1. Wejście do świątyni w pałacu królewskim w Banghkok. Drewniane ściany wykładane perłową macicą i złotemi arabeskami. — 2. Statua głodującego Buddhy. Na postumencie z drzewa posąg z bronzu z inkrustowaną perłową macicą. — 3. Sala tronowa w królewskim pałacu. Tron ze złota, wysadzanego drogim kamieniami, za nim wspaniały ołtarz olbrzymiej wartości materjalnej, na tle gobelinu ściennego. — 4. Symbol Siamu: Smok, nad sadzawką marmurową w ogrodach królewskiego pałacu. — 5. Wejście do dziedzińca świątyni w królewskim pałacu, na tle egzotycznych bujnych drzew, sztucznie przystrzyżonych. — 6. Wejście do wielkiej świątyni, poświęconej bożkowi Buddzie. — 7. Galerja posągów Buddhy z kosztownego drzewa z metalową inkrustacją.

NAJPIĘKNIEJSZE DZIECKO POLSKI

KONKURS ROZPISANY PRZEZ FABRYKĘ PUDRU DLA DZIECI **„HYGENOL“.**

























Rozpisany przez fabrykę pudru dla dzieci „HYGENOL“ konkurs na najpiękniejsze dziecko Polski — szczegółowe warunki konkursu podaliśmy już w numerze 42 i 43 „Światowida“ — wywołał żywe zainteresowanie, którego wyrazem są nadesłane już licznie do redakcji konkursowe fotografje. Przypominamy po krótce, że fotografje dzieci od jednego roku do czterech lat należy nadsyłać pod adresem „Światowida“ w Krakowie z dopiskiem: „Na konkurs piękności dziecka“. Nagrody wyznaczone są następujące:

1. Nagroda. Zegarek złoty damski światowej sławy marki Schaffhausen dla matki i medaljonik złoty z brylantem dla dziecka. — **2. Nagroda.** Najlepszy zegarek szwajcarski marki „Silvana“ złoty, damski, dla matki i medaljonik złoty z szafirem dla dziecka. — **3. Nagroda.** Najlepszy szwajcarski zegarek marki „Silvana“ srebrny, damski dla matki i medaljonik złoty dla dziecka. — **4. Nagroda.** Jak nagroda 3-ia. — **10 nagród dalszych.** Roczny abonament „Światowida“ bezpłatnie. — **10 nagród dalszych.** Po 1 tuź. pudru dla dzieci „Hygenol“. — **10 nagród dalszych.** Po ½ tuź. pudru dla dzieci „Hygenol“.

Rozpoczynając w niniejszym numerze reprodukowanie nadesłanych fotografji, dodajemy wreszcie, że na końcu konkursu odbędzie się głosowanie załączonymi kartkami. Przysyłajcie jak najrychlej fotografje i zbierajcie kartki głosowania.

Karta głosowania:

Najpiękniejsze dziecko jest Nr.....................................

....

....



Poświęcenie dzwonów w Konarzewie. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Konarzewie (Wielkopolska) poświęcenie nowych dzwonów, fundowanych przez Romana ks. Czartoryskiego oraz parafjan, przeznaczonych dla kościoła parafjalnego miejscowego. Poświęcenia dokonał ksiądz infułat Meysner. Nasze zdjęcie przedstawia zebrane po poświęceniu osoby, pomiędzy którymi są pp. Jordan (1), ks. Czartoryska (2), ks. inf. Meysner (3), Jordanowa (4), ks. Czartoryski (5), ks. kan. Niziński (6).

Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. kr. „Alfa“.



Rocznica sakry biskupiej Papieża Pirsa XI. W katedrze św. Jana w Warszawie umieszczoną została w tych dniach tablica pamiątkowa z następującym napisem: „Dnia 28. października 1919 arcyb. Aleksander Kakowski. ozdobiony [illegible]purą, tutaj jako konsekrator przyłączył do godności biskupiej Nuncjusza Apostols[illegible] Rattiego, imieniem Achillesa, któremu była powierzona czynność wizytowania Polsk[illegible] którego dziś R[illegible] świat pozdrawia imieniem Piusa XI. Wieczna pamięć będz[illegible] chwalić jego wielkie serce.“

Ag. fot. „Światowida“, na pł. kraj. „Alfa“.



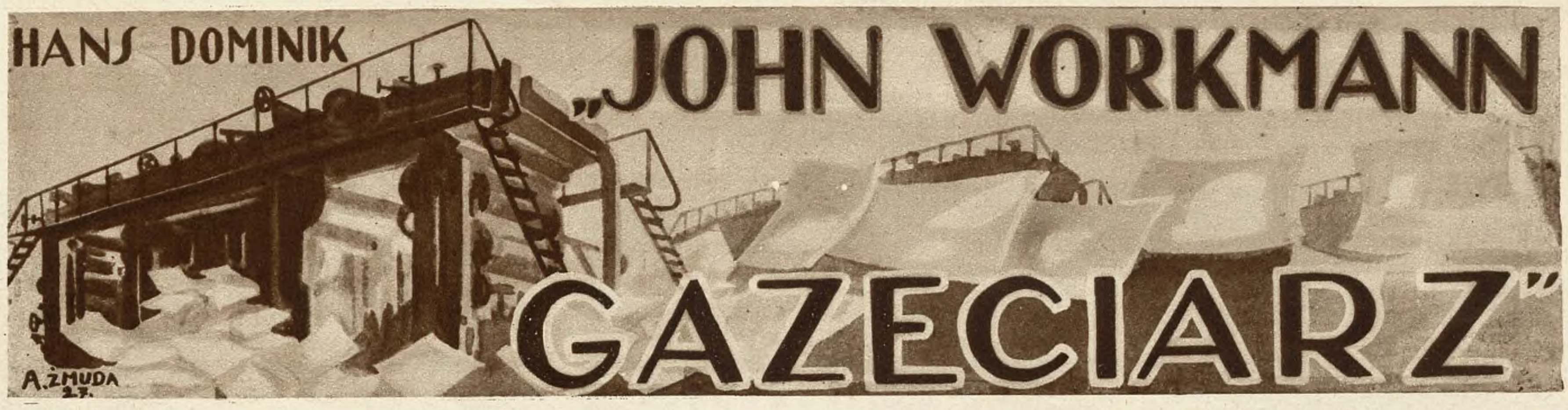


Tragiczne zawody konne. Podczas biegu myśliwskiego 7. pułku strzelców konnych w Poznaniu, odbytego dnia 26. października zginął tragiczną śmiercią mjr. sztabu gen. Załłokal. Podajemy tutaj na lewo portret Zmarłego, obok zaś fragment tego biegu z pp. por Sitkiem i Glabinówną.

Fot. Margraf i Popek, Poznań.

Ręce starzejące się prawidłowe i odziębione.

Stare, nieprzejrzyste hipotezy bledną i gasną dziś w świetle nauki. Już nie po linji teoretyzowania kroczy wiedza, bo skupiwszy w swym arsenale ogromne zasoby, śmiało może zwrócić swe dążenia do prostej prawdy. Wiadomo, że skóra rąk schnie i marnieje znacznie wcześniej, zanim na twarzy ukażą się objawy starości. Przyczyny tego zjawiska nie należy szukać na powierzchni skóry, lecz w jej głębszych warstwach, szczególnie w naczyniach krwionośnych. A mimo to sądzą laicy, że dla pielęgnowania i zapobiegania starzeniu się rąk wystarcza natłuszczenie naskórka i to — byle jakim kremem. Ręce winno się codziennie masować od końców palców ku górze, przy zastosowaniu ucisku i to nie tłuszczem w postaci zwykłego kremu, lecz kremem wybitnie tkanki ożywiającym. Po wymasowaniu zatem rąk ożywczym kremem „Oxa“ Dra Lustra, zanurza się natłuszczone ręce do gorącej wody, poczem dopiero zmywa się tłuszcz delikatnem mydłem np. neutralnem lub śmietankowem „Miraculum“. Zabiegiem wzmiankowanym powinni posługiwać się nietylko starzejący się, lecz dla celów zapobiegawczych i — młodzi, ponieważ ręce w ten sposób pielęgnowane odznaczają się nadzwyczajnie młodocianą świeżością. Czerwone, odziębione ręce masuje się również kremem „Oxa“, atoli należy je kąpać przez 5 minut w gorącej wodzie, rano i wieczorem, *przed* masażem. Obcisłe rękawiczki wpływają ujemnie na cyrkulację krwi rąk, zwłaszcza odziębionych.



— Dołączył pan do zgłoszenia bardzo skuteczną rekomandację — przywitał przybyłego mr. Preece. Czem mogę panu służyć?

— Chciałem otrzymać pracę w pańskim zakładzie.

Mr. Preece badawczym wzrokiem zmierzył kandydata, który wyglądał na kolegę młodego Vanderbilt'a i spytał krótko:

— Czego pan się uczył do tej pory?

— Wielu rzeczy, sir. Przedewszystkiem starania się o samego siebie.

Mr. Preece uśmiechnął się. Przyjaciel Vanderbilt'a napewne nie był zmuszony zarabiać na życie w tak młodym wieku . . . — pomyślał i spytał ironicznie:

— Cóż więc pan robił naprzykład?

— Zacząłem jako chłopiec gazeciarski, byłem potem na fermie na zachodzie przy maszynach. Potem czas jakiś pracowałem w Armour and Company. Obecnie zaś pragnąłbym . . .

Teraz mr. Preece zorjentował się, skąd zna nazwisko Johna Workmanna. Ze stosu czasopism wydobył numer „Heralda", w którym ogłoszone były sprostowania o rzeźni chicagowskiej Armour and Company.

— Czy to pan pisał? — spytał.

— Yes, sir.

Mr. Preece milczał chwilę. Potem doszedł do wniosku, że ten młody kandydat pochodzić musi z jakiejś zamożnej rodziny. Widocznie stosunki łączą go z najbardziej wpływową prasą nowojorską. Zresztą czyż synowie właścicieli dzienników nie zaczynali w Ameryce karjery jako prości reporterzy? Umieszczając Workmanna u siebie w zakładzie napewne dogodzi jednemu z Vanderbiltów . . . Wreszcie zakłady Forda są tak wzorowe, że można je każdemu pokazać . . .

Te wnioski wpłynęły decydująco na mr. Preece'a. Spytał tylko chłopca:

— A jakiego rodzaju zajęcia życzy pan sobie w naszych zakładach?

— Wybór zależy od pana. Najchętniej pracowałbym w tym dziale, w którym mógłbym się czegoś pożytecznego nauczyć.

Odpowiedź chłopca rozwiała ostatnie wątpliwości naczelnego dyrektora. Był przekonany, że ma przed sobą ucznia z kolegjum Havard, albo też Yale College. Wolał jednak w rozmowie nie zahaczać o ten szczegół. Wziął wizytówkę, napisał na niej parę słów i wraz z kartką Vanderbilta oddał ją Johnowi Workmannowi, wydając krótkie polecenie.

— Proszę zgłosić się jutro o godzinie dziewiątej do mojego pierwszego asystenta mr. Reppington'a. Otrzyma pan tam miłe zajęcie.

Mr. Preece kiwnął głową na znak pożegnania, ale John Workmann w progu jeszcze odwrócił się i spytał:

— A czy mogę spytać, jakie wynagrodzenie otrzymam za swoją pracę?

Pytanie to znów zastanowiło głęboko naczelnego dyrektora, odpowiadało ono zupełnie obrazowi, jaki wytworzył się w jego myślach o Workmannie, jako o bliskim rodzinie Vanderbiltów. Ci bogacze za nic w świecie nie pracowaliby za darmo. Twierdzili bowiem, że tylko ludzie wtedy uwierzą im w ich rzetelną pracę, gdy mogą wylegitymować się zarobionemi dolarami. Odparł więc bez wahania:

— Mr. Workmann, pańska płaca wyniesie dwadzieścia pięć dolarów tygodniowo i tantjemę, której wysokość zależeć będzie od pańskiej pracy.

Na pożegnanie naczelny dyrektor podał chłopcu rękę. Ten uścisnął ją i w ten sposób został zupełnie formalnie do pracy w zakładach Forda zaangażowany.

Rozdział XXI.

Od czterech tygodni John Workmann pracował w biurze tayloryzacyjnem zakładów Forda.

Przed dwudziestu czterema wiekami, pewien mąż, którego wyrocznia delficka uznała za najmędrszego z Greków, powiedział:

— „Nic nie wiem, tylko to wiem, że nic nie wiem."

John Workmann nigdy nie słyszał o Sokratesie. Powyższe jednak zdanie mimowoli cisnęło mu się na myśl na nowem stanowisku. Dotychczas sądził, że rozumie się już na niejednej, a chyba na tak prostej rzeczy, jak załadowanie lub wyładowanie wozu kolejowego, albo obsługa maszyny. Ale na nowej placówce z dnia na dzień dochodził do przekonania, że i te najprostsze rzeczy nie są mu zupełnie znane.

Mr. Reppington, do którego chłopiec zgłosił się z kartą naczelnego dyrektora, wręczył mu zaraz pierwszego dnia gruby plik akt.

— Mr. Workmann, musi się pan dużo jeszcze uczyć, zanim będziemy mieli z pana jakiś pożytek — mówił nowy szef. Daję panu osiem dni czasu dla gruntownego przestudjowania tego pliku akt. Jednakże, niech pan pamięta, że samo studjum nie wystarcza.



Rys. A. Żmuda.

Nagle przed oczyma szofera w miejscu, gdzie ściana zamykała salę, ukazał się pejzaż szerokiej, prostej drogi.

Musi pan równolegle z tem zaznajomić się z naszym zbiorem narzędzi, w pierwszej zaś linji z tym oddziałem, w którym znajdują się narzędzia wymienione właśnie w tych oto broszurach. Po drugie, musi pan pilnie uczęszczać do tego biura, gdzie dokonują się eksperymenty podstawowe naszych metod psychotechnicznych. Po trzecie, nie wolno panu rozpraszać uwagi, lecz musi pan cały swój umysł nastawić w jednym kierunku. Po ośmiu dniach porozmawiamy...

Po tym dobitnym wstępie, John Workmann wziął się do wytężonej pracy. W aktach znalazł przedewszystkiem krótko zebrane wiadomości o sposobie nabierania łopatą drobnego materjału. Taką pracę widział chłopiec setki razy na placach budowy lub na dworcach. W Nowym Yorku wykonywali ten prymitywny rodzaj roboty świeżo przybyli emigranci, którzy mało jeszcze umieli po angielsku. Skoro jednak coś nie coś pochwytali angielszczyzny, już uciekali, szukając innego, bardziej myślącego i intratnego zajęcia. John Workmann znał te roboty ziemne i to nabieranie łopatą materjałów jako najniższy rodzaj pracy ludzkiej. Tu w zakładach Forda zrobiono z tego kompletną umiejętność. W ogólnej części broszury zaznaczono, że przy pracy łopatą muszą być w równowadze trzy czynniki: człowiek, narzędzie i materjał. Materjał był z góry określony. Musiano tedy dla różnorakich materjałów skonstruować odpowiednie łopaty i z dużej ilości ludzi, którymi rozporządzano, wybrać te tylko jednostki, które budową swoją fizyczną najlepiej nadawały się do tego rodzaju czynności.

Łopata składała się z blachy i styliska. Blachę musiano zarówno co do kształtów, jak i wielkości dostosować do objętości nabieranego materjału i do jego ciężaru gatunkowego. Stylisko musiało być do robotnika dogodne.

John Workmann poznał w New Yorku kilku robotników ziemnych. Wiedział, że posiadali oni własne łopaty lub ryskale i innem narzędziem bezwarunkowo nie chcieli pracować. Dzisiaj nabierali nimi koks, jutro kamień tłuczony, raz kopali piasek, drugi raz ciężki grunt kamienisty. W broszurze zaś znalazł John rysunki trzydziestu różnych rodzajów łopat, tyleż ryskali i wideł. Każdy rysunek zaopatrzony był uwagą, dla jakiego materjału nadaje się narzędzie. Obok zaś były wykresy, przedstawiające krzywe, dziwnie skomplikowane linje, które dokładnie wyznaczały ruch, jaki miał robotnik łopatą wykonywać. Na końcu znajdowały się niezmiernie długie szeregi liczb, zawierające wyniki doświadczeń, przedsięwziętych z temi narzędziami. Specjalnie wyszukani robotnicy pracowali nimi podług zegara i pod kontrolą. Wydatność pracy w liczbach porównywano z analogiczną wydatnością dawnego robotnika, pracującego starem narzędziem i wszędzie ukazało się wzmożenie produkcji prawie w czwórnasób.

To zestawienie przemawiało silnie do przekonania chłopca. Poznał, że te nowości i badania składały się w rezultacie na gwałtowne wzmożenie wydatności pracy i od tej pory rzucił się z zapałem do studjów na tem polu. Całe godziny spędzał chłopiec teraz w doświadczalni, gdzie poddawano próbom nowe narzędzia do robót ziemnych i dokonywano z nich zdjęć kinematograficznych. Był obecny przy tem, jak dwadzieścia zdjęć dokonanych w jednej sekundzie znacznie powiększono i ułożono obok siebie dla opracowania. Wtedy też zrozumiał, skąd wzięły się w broszurze owe osobliwe wykazy. Dziesięciu najzręczniejszych robotników pracowało kolejno po sobie przez przeciąg godziny, przyczem robiono zdjęcia z ich ruchu. Notowano skrzętnie, ile każdy z tych robotników wykonał pracy w ciągu jednej godziny i zestawiano to z krzywą linją ich ruchów, odtworzonych na zdjęciu. Okazywało się z reguły, że ludzie, przy których pracy uzyskano najlepsze wyniki, pracowali wedle nader prostych i harmonijnie związanych ze sobą ruchów. Tak wynikały same przez się krzywe wzorowe, które obrano jako obowiązujące ruchy dla reszty robotników.

Skoro naznaczonych osiem dni minęło, mógł już John Workmann złożyć mr. Reppingtonowi sprawozdania. W czasie rozmowy ze swoim szefem nie mylił się w odróżnianiu różnych narzędzi, pamiętał osiągnięte nimi rezultaty i mógł nawet podać kierunki, w jakich mogły nastąpić dalsze ulepszenia.

— All right, mr. Workmann, możliwe, że pan się nada dla nas . . . Proszę wziąść teraz tę drugą broszurę — rzucił mr. Reppington.

Mylił się John Workmann, sądząc, że postąpił chociażby jeden krok naprzód w olbrzymiej pracy, która na niego czekała.

Druga broszura traktowała, w analogiczny sposób jak i pierwsza roboty stolarskie, ilość zaś narzędzi była tu znacznie większa.

W trzecim tygodniu chłopiec studjował roboty ślusarskie, w czwartym formierskie i odlewnicze. Gdy znowu stanął przed mr. Reppingtonem, ten wyegzaminował go gruntownie.

— Dobrze, mr. Workmann, przyswoił pan sobie podstawowe wiadomości systemu Taylora. Teraz musi pan przez następny miesiąc pracować w laboratorjum psychotechnicznem. Potem . . . zobaczymy.

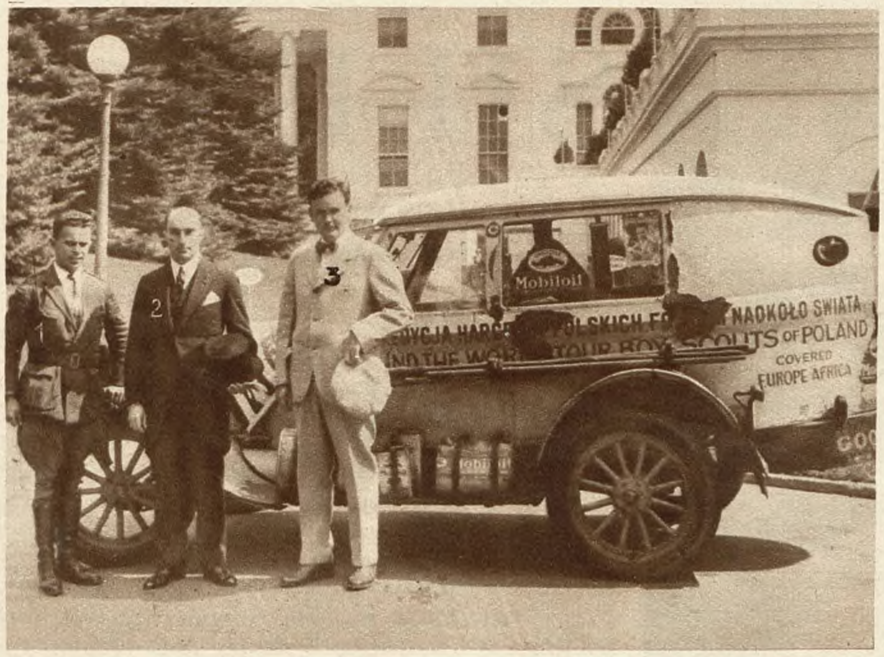
Praca w psychotechnicznem laboratorjum wzbudziła dopiero prawdziwy podziw u Johna Workmanna.

W laboratorjum tem gromadziły się setki kandydatów. Każdy z szukających pracy w zakładach Forda musiał poddać się tu badaniu. Masowo zjawjali się tu szoferzy, gdyż zakłady Forda mogły olbrzymią ich ilość zatrudniać.

Teraz dopiero John Workmann usłyszał, że w zakładach Forda wykonywano trzy tysiące automobilów dziennie. W trzystu dniach roboczych w roku wychodziło z warsztatów dziewięćset tysięcy samochodów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLSKI SKAUT W WASHINGTONIE.



P. Jerzy Jeleński, z którego harcerskiej wycieczki naokoło świata podawaliśmy już zdjęcia, przybył do Washingtonu, gdzie przyjął go prezydent Stanów Zjednoczonych p. Coolidge. Nasze zdjęcie przedstawia p. Jeleńskiego (1) w towarzystwie posła Rzeczypospolitej p. Ciechanowskiego (2) i prezydenta Skautów washingtońskich L. A. Snead (3) przed Bialym Domem, rezydencją prez. Coolidge'a.

JAK PRACUJE JAN KIEPURA.



Znakomity nasz rodak, sławny dzisiaj już na całym świecie tenor Jan Kiepura, niemało musi się napracować, dyktując swemu sekretarzowi odpowiedzi na niezliczone listowne i telegraficzne zaproszenia na występy w Europie i Ameryce.
Fot. Fürst, Wiedeń.



Licytacja „polskich" słoni w Afryce. W kraju Nyassa w Afryce Wschodniej żyje przyjaciel naszego pisma, Polak p. Waśnicki, który miał do niedawna na swojej farmie kilka słoni. Udając się w dalszą podróż do „pól diamentowych", p. Waśnicki sprzedał swe słonie, osiągnąwszy za nie wysoką sumę 1.450 funtów szterlingów t. zn. przeszło 7000 dollarów. Fotografję tych słoni nadesłał nam z kraju Nyassa również Polak p. Racki.
Fot. I. Racki, Nyassa.



Delegaci sanitarni w Niemczech. Delegowani przez odnośne rządy, m. i. i rząd Polski lekarze przybyli na Międzynarodową Konferencję Sanitarną w Düsseldorfie. Na naszem zdjęciu widać m. i. del. duńskiego prof. Madsen'a (1), del. niemieckiego Hanicha (2), del. japońskiego dr. Tsurumi (3), del. italskiego dr. Pantaleoni (4) i del. polskiego dr. Bolesława Salaka, nacz. wydziału zdrowia w Tarnopolu (5).

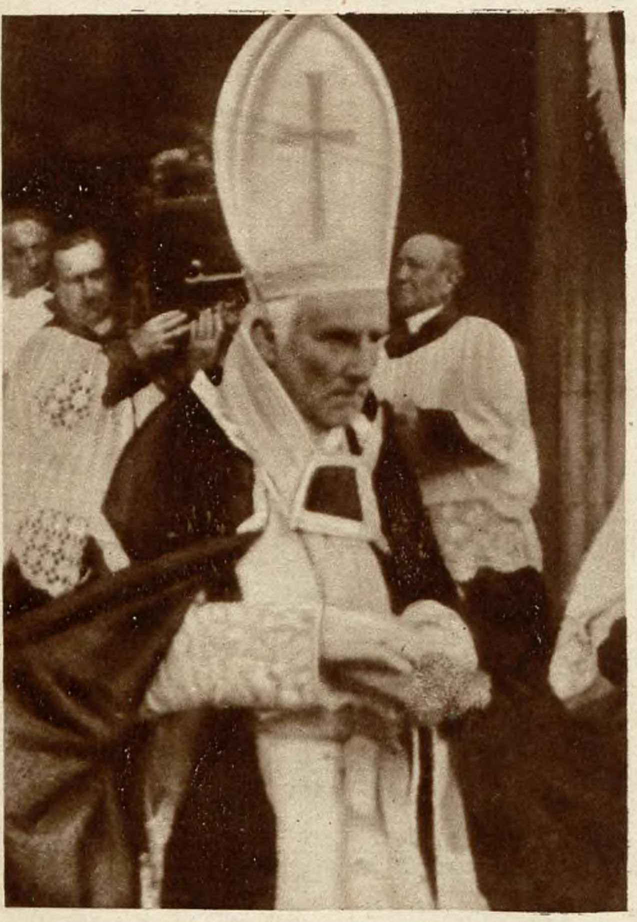


Ostatecznie ustalenie granicy polsko-czeskiej. W Paryżu podpisała konferencja polsko-czeskosłowacka niedawno ostateczne uregulowanie granicy pomiędzy dwoma państwami. Na naszem zdjęciu stoją pp. (od lewej) inż. Gryglaszewski, inż. Niedzielski, mjr, Romaniszyn, przew. del. pol. dr. Goetel, oraz delegaci czesko-słowaccy inż. Roussek, inż. Rouhik i inż. Veverka.
S. Londyński, Paryż.



Jubileusz znakomitego chemika. W tych dniach francuski świat naukowy obchodził uroczyście setną rocznicę urodzin Marcelego Piotra Berthelota (1827—1907), znakomitego chemika i polityka. Nasze zdjęcie przedstawia pomnik wielkiego Francuza przed College de France w Paryżu.

Service de Presse, Paryż.



Śmierć Prymasa Irlandji. W ubiegłym tygodniu zmarł Prymas Anglji, kardynał O'Donell, potomek starego historycznego rodu irlandzkiego.

Fot. Atlantic, Berlin

Zagadka konikowa.

Ułożyła Lena.

la	łą	ko	bie	Sy	na,	Dla	ta	mój	krwa	go
so	mi	zo.	ka	ła,	gał	nu	Miecz	te	kich	sy
ob	że	Zwia	przez	ko	so	Nie	ny.	byś	dzi	wą
tra	bił	no	Sy	nia	a a / a a	prze	twym	le	nu!	z gry
krwi	twarz	bło	szyb	sił	c c / e e	ko	miał	go	spla	siaj
za	tak	nu	i k / ó ó	k l / r r	l ł / r r	ł m / s s	m o / ś ś	po	zot	cze
tny?	we	ko,	tem	ko!	w w / w w	I	na	nie	twarz	mio
mnie	twój	za	mój,	mat	y y / z z	ta	nu!	le,	mu-	czer
go	smu	ko	mat	bi	sy	czo	miecz	ki	ny	nie
syn	On	teś	Dla	mat	O	na	so	zą?	wo	od
tak	te	ko!	nia!	Jes	ła,	O	ny?	ra	we	ska

W zadaniu konikowem uporządkować urywek z jednej z ballad J. Słowackiego.

W krzyżu uporządkować litery tak, aby poziomo i pionowo dały dwa imiona słowiańskie.

Metagramy.

Ul. M. Sławnicki.

Dla każdego z podanych niżej trzech metagramów wyszukać należy wyraz, w którym kolejna zmiana pierwszej litery zmieni jego znaczenie.

1.

B — opowiada Jan siwy,
G — sławy płomyk z oliwy,
J — tytuł „pana" godziwy,
W — czynią zwykle sprzeciwy.

2.

H — Jontkowe marzenia,
K — nie jest bez korzenia,
M — słodka do jedzenia,
S — godna jest zwiedzenia.

3.

G — dla gości biesiada,
L — gorące je zjada,
M — pleć piękna mieć rada,
W — to żywioł nielada.

Rozwiązanie zagadki powyższej należy nadsyłać do dnia 12. listopada br. wraz z zał. kuponem.

Za trafne rozwiązanie zagadek redakcja „Światowida" przeznacza jako nagrodę w drodze losowania

materjał na szlafroczek.

Rozwiązanie zagadki z nr. 42:

Kapelusz, knurczek, korupcja, kochanek, kawatyna, konwalja, krzyczeć
Kameduli, kapeador, konserwy, kaftanik, Kalwarja, karabela, kalikant
krepinki, koneksja, karnawał, Kornelja, karonada, kristyra, Kiejdany
Kurytyba, kanonada, komandor, kopiejka, kompakty, karambol, kulawieć
kargador, Karlsbad, krajopis, kopalina, Kalahari, kaligraf, kalambur
kaloryka, krakuska, kryjomie, kanclerz, kałarasz, kałamarz, krawatka
korporał, kryjówka, kameleon, kazamaty, kardynał, kontować, kryzować
kuratela, kabestan, kadzidło, kantorek, kamaryla, Kolumbia, Kennebec
kaszkiet, krochmal, karacena.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

A. Rusińko, Stanisławów. H. Mokrzycka, Drohobycz. F. Jesioniowska, Poznań. S. Michalski, Sianki. E. Czajka, Sianki, L. Osiecki, Sianki. J. Kochański, Stanisławów. Fr. Bekielewski, Suwałki. A. Frucht, Głębokie. Cz. Kozłowski, Warszawa. M. Fojcikowa, Rożdzień. „Maryśka" z Kartuzy. Wł. Gwozdecki, Jasło. J. Lewicki, Stanisławów. J. Kwiekowa, Dobrzelin. H. Opielińskai Środa. A. Peikertowna, Poznań. St. Cienielski, Poznań. E. Kargeowa, Poznań. W. Widuchowska, Katowice. D. Herbstmanówna, Warszawa. K. Borkowa, Śrem, R. Dutkiewiczówna, Warszawa. G. Koneczny, Sandomierz. D. Porombska, Leszno. Malinko, Tarnopol. **F. Kruszewski, Przemyśl.** G. Broniewska, Bydgoszcz, Gostyński, Wejherowo. W Modrzejwska, Lubawa. A. Staniewski, Piotrków. Wł. Orszański, Przemyśl Z. Żahorska, Kalisz; inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z numeru 42, los padł na p. Kruszewskiego z Przemyśla. Redakcja „Światowida" prześla mu nagrodę w postaci praktycznego kompletu kuchennego w najbliższych dniach pocztą.

Nowości filatelistyczne.



Szwajcarja wydała dla pocztowego biura Ligi Narodów, które posiada osobny urząd pocztowy, nowy znaczek o wartości 5 centów w kolorze fioletowym, na papierze żółtym. Znaczek posiada nadruk „Societe des Nations".

Holandja uzupełniła istniejącą serję z portretem królowej Wilhelminy, nowym znaczkiem o wartości $7\frac{1}{2}$ centa w kolorze niebiesko fioletowym, na papierze zwykłym, ząbkowanie $11\frac{1}{2}$. (Biuro filatelistyczne Jerzy Krżyzanowski Łódź, Andrzeja Nr. 4.)

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 45. z dn. 5. listopada 1927 r.

H U M O R.

Ile koni jest na tym obrazku?



Odpowiedź: 45 w wozie, 1 pod jeźdzcem, a 1 w... parówkach.

Sprytny słuchacz koncertowy.



— Czemu pan tak długo bije oklaski, przecież ona tak marnie śpiewała.
— Właśnie dlatego, dopóki będę bił oklaski, nie będzie mogła śpiewać.

U lekarza.



— Że pan na lewe ucho gorzej słyszy, to dlatego, że pan ma w tem uchu błonę bembękową pękniętą.
— Ale panie doktorze, przez to pęknięcie powinien mnie głos właśnie dochodzić.

Zakłopotana deputacja.



— Musicie panowie złożyć pisemne podanie, jakie może wam wygotować kierownik szkoły...
— No, prawda, ale kiedy my właśnie chcielibyśmy prosić o zmianę kierownika naszej szkoły...

ODNOWIENIE WSPANIAŁEGO OBRAZU.



W kaplicy Zygmuntowskiej w Katedrze na Wawelu znajduje się jedno z najwybitniejszych dzieł obcego malarstwa w Polsce, wspaniały tryptyk Hansa Dürera (brat sławnego Albrechta, ur. 1478, malarz nadworny królów polskich Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta Starego). Z tego tryptyku podajemy tutaj — po bardzo umiejętnej restauracji obrazu przez pp. St. i K. Pochwalskich, co dopiero ukończonej — przepyszny fragment, przedstawiający „Chrystusa u bram piekieł.“

Ag. fot. „Światowida“, na pł. „Alfa“.

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404 200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Ozudag“ — Kraków, Wielopole 1.